Nr. 92. We Lwowie, Sobota dnia 20. Kwietnia 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; nadto pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* i *Tygodnik Niedzielny*:

Z przesyłką pocztową:

Na półtrzecia miesiąca tj. od 16. kwietnia do końca czerwca b. r. **4** „ **20** „
kwartalnie . . . . . **5** złr. — ct.
miesięcznie . . . . . **1** „ **70** „

Za *Tygodnik Niedzielny*, jako dodatek do *Gaz. Nar.*, nadliczbowo lub pod osobnym adresem posyłany, kwartalnie . . . **35** „

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych" w kwocie . . . 11 złr. — ct.
Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych" w kwocie . . — „ 65 „
Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „KRZYWDA i ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . — „ 50 „
Na HALICZANINA, kalendarz na rok 1867 35 „
Na KRAKOWIANINA, kalendarz na r. 1867 60 „
Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.
Na KALENDARZ KRAKOWSKI Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 „
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „
Na Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 komplety egzemplarz. 5 „ — „
Na zbiór poezyj p. E. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania" przez J. Giedrojca, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Korona węgierska i Galicja.

II.

Przy ostatnich rozprawach w sejmie czeskim, jeden z posłów czeskich rozwijał ideę federacji, do której Czesi w Austrji dążą. A głównie zastrzegał się przeciw przypisywanej Czechom utopii, dążenia do utworzenia federacji słowiańskiej w Austrji. Uznawał prawa historyczne Węgrów, uznawał prawa Niemców, nawet w Czechach. Inny poseł, przewódzca czeski (Rieger), jeszcze dobitniej skreślił, do jakiej federacji dążą Czechy. Szwajcarję, z jej odrębnemi trzema narodowościami, wskazał jako wzór podobnej federacji, w państwie, składającem się z kilku narodowości. Nie federacji słowiańskiej, nie przewagi nawet Słowian, domagał się w Austrji, ale równowagi między niemi a Niemcami itd.

Dzienniki poznańskie zaś od dawna pisały często o federacji Słowian w Austrji, jako celu do którego dążyć mamy. Niewykonalna ta myśl jest ulubionym tematem od dawna poznańskich polityków, chociaż w innych sprawach przyuczyli się do bardzo trzeźwego i praktycznego na rzeczy poglądu. Wprawdzie i w sejmie lwowskim w przeszłej kadencji jeden z posłów pochwycił tę myśl i radził, aby Austrja stała się słowiańską federacją. Również jeden z lwowskich dziennikarzów marzył często o Austrji jako słowiańskiej federacji. Ale to były wyskoki, na które sejm, jako na utopje, na które kraj był zupełnie obojętny. Lecz w Poznańskiem jakoś nie widzą utopii w tej myśli, przylgnąwszy do niej, jakby do bardzo wielkiej a praktycznej idei. Nacisk germanizmu na Poznańskie i Zachodnie Prusy wytwarza tam takie samo usposobienie i zapatrywanie jakie było w Czechach, nim się przekonano o niemożliwości, jakie wytworzyło się było między Słoweńcami pod naciskiem Niemców, i Słowakami pod naciskiem Madiarów, gdzie federacja słowiańska, słowiańska Austrja była celem życzeń, aż niemożność osiągnięcia tego celu zrodziła teraźniejsze panslawistyczne dążności.

W samej istocie rzeczy, pchnięcie Austrji do przetwarzania się w słowiańskie państwo, w federację słowiańską, byłoby przygotowywaniem jej nieochybnego upadku, bez najmniejszej nadziei aby ta federacja słowiańska stanęła kiedykolwiek samodzielnie. Byłoby to, rozbijać organizmy historyczne, silne i zdolne do oporu na zewnątrz, osobliwie przeciw Prusom i Moskwie, aby na gruzach tych organizmów budować ciach o nieokreślonych kształtach, z materjału, któryby dopiero przysposobić potrzeba. Większej przysługi Moskwie i moskiewskiemu panslawizmowi, większej usługi również krzyżactwu pruskiemu niktby oddać nie mógł, jak podsuwając Austrji, popierając zamiar przetworzenia jej w słowiańskie państwo, w federację słowiańską, do której tylko przyjść by mogła za pomocą niesłychanego despotyzmu, do czego nie ma obecnie i siły państwowej, pokrajaniem wszystkich swych krajów na cząstki, i składaniem z tych cząstek nowych ciał, a więc skazaniem się na długą a niezawodnie i nieuleczoną nigdy niemoc. Wobec Moskwy i Prus taki wewnętrzny rozkład, taka wewnętrzna naprawa gmachu, poczynająca się od wyważenia i roztrzaskania głównych węgłów, na których się Austrji dzisiejsza opiera siła, to ułatwienie caratowi zagarnięcia wszystkich Słowian, to ścielenie mu drogi przez Austrję do Konstantynopola, to ułatwienie Prusakom zaboru zachodniej połowy Austrji. Panslawiści i pangiermaniści, chociaż na oko słowiańska federacja w Austrji ma być przeciw nim zwróconą, nie są jednak tak z politycznego obrani rozumu, aby nie widzieli, iż urzeczywistnianie tej myśli musiałoby Austrję osłabić zupełnie, jeżeli nie zupełnie rozprządz.

A jednak jako wzgląd praktyczny, dla którego Polacy powinniby nie łączyć się z Zalitawską połową Austrji, podnosi *Dziennik Poznański* myśl federacji słowiańskiej, dający się podług niego prędzej w Wiedniu jak w Peszcie uskutecznić! Dla czego? bo w Wiedniu jest wspólne ognisko wszystkich ludów, składających monarchię austrjacką, słowiańskich, madiarskich, niemieckich!!! A w Peszcie tylko słowiańskich i madiarskich! Więc w Wiedniu łatwiej Słowianie złamać mogą przewagę Niemców i Madiarów, a w Peszcie trudniej złamać Madiarów samych!

Przekonani o niemożliwości utworzenia federacji słowiańskiej w Austrji, a co więcej o niebezpieczeństwie dla nas podobnego usiłowania, nie wdajemy się w bliższe rozpatrzenie czy w Wiedniu, lub czy w Peszcie łatwiej przygotować podobną federację. Polacy, czy to należąc do Przed- czy do Zalitawii, czy w Peszcie, czy w Wiedniu, nie mogliby na własną zgubę tego planu popierać. Wychodzące w Wiedniu dwa moskiewskie dzienniki, *Zukunft* i *Sławianska Zarja*, wytknęły już sobie za cel, tworzenie federacji słowiańskiej, w Austrji. Uprawiają oni pole pod siew moskiewski. *Dziennik Pozn.* wskazuje zaś Polakom »jako święty obowiązek zmierzać w Austrji do przystani, którą jest federacja słowiańska.« *Zukunft* i *Zarja Sławianska* czynią to samo za ruble moskiewskie. Od roku 1835 aż do roku 1848 Moskale doradzali Rusinom galicyjskim wydzielać się od Polaków, pielęgnować osobny język ruski miejscowy i uważać tę czynność jako przejście do moskiewskiego. Dzisiejsi Moskalofile spełniali te rady wiernie. Dopiero później zaczęli to przejście uskuteczniać. Tak samo i federacja słowiańska w Austrji jest dla Moskali tylko pomostem, tylko przygotowywaniem sobie roli pod zabór panslawistycznego caratu. Lecz chociażby Polacy na tem polu stanęli do współzawodnictwa z Moskwą, to jakiż byłby skutek z ich usiłowań, chociażby rzeczy się udawały?... Ten sam co i moskiewskich usiłowań. Bezpośredni: rozbicie Austrji, a dalszy: zabór mięszanej ludności Czech, Morawii, i zabór czysto niemieckich prowincyj przez Prusy, a zabór Galicji, Madiarów i Słowian w Węgrzech przez Moskwę, bo i pomyśleć niepodobna, aby Słowianie, walczący z Madiarami i Niemcami w Austrji, i sprowadzający rozkład Austrji, mieli równocześnie i siłę oparcia się Prusom i Moskwie.

Stan szkół żydowskich we Lwowie.

Prawie rok temu, jak poruszoną została w *Gazecie Narodowej* kwestja szkół żydowskich polskich, wprawdzie krótko, lecz tak dobitnie, przekonywająco, iż nawet mniej doświadczony w rzeczach szkolnych, słuszność skargi na stan szkół, ich nauczycieli, podział godzin i t. d., koniecznie uznać musiał. Lecz jak ze skutków lub raczej nieskutków poznać, był to głos wołającego na puszczy. Skargi te nie ulepszyły bynajmniej stanu rzeczy, a co więcej, można nawet powiedzieć, że go pod niejakim względem pogorszyły. Głos ten wyszedł bowiem z grona nauczycieli żydowskich, którzy zgorszeni, iż szanowny ich pan dyrektor sprzeciwiał się podwyższeniu ich płacy, wszelkiemi sposobami przeciw niemu, a to całkiem słusznie, działali, i wytykali jego błędy, tak osobiste, jak i błędy co do działania jego w szkołach,— a błędów tych, jak wiadomo, nie mała jest liczba. — Nie były więc te artykuły czem innem, jak tylko ogniwem w łańcuchu zażaleń, robionych tak prywatnie jak i publicznie.

Szanowny p. dyrektor, strwożony temi skargami, wraz z swoim teściem, inspektorem tutejszych szkół żydowskich, postanowił robić ustępstwa nauczycielom pod względem podwyższenia płacy, ażeby im, używając wyrazu gminnego, gębę zatkać, i tym sposobem uwagę publiczności odwrócić od przywar, na które chromają szkoły żydowskie. Odkrycie tych przywar bowiem stawiałoby za nieodzowną konieczność polepszenie lub raczej zreorganizowanie tych szkół, od którego to pan dyrektor, nie wiemy, czy z braku zdolności, czy też niechęci, czy wreszcie z niedbalstwa zawsze się usuwa. — Po usunięciu więc głównego *casus belli* między dyrektorem a nauczycielami, ci ostatni, zadowoleni co do swych żądań materjalnych, nie stawiali dalszego oporu postępowaniu dyrektora, i tak zostaje wszystko w dawnym stanie. Sprawa szkół żydowskich znowu przycichła, i spoczywałaby Bóg wie dopóki, gdyby nie było koniecznie porzebnem, w tej chwili, gdy język polski w szkole i w urzędach ma być zaprowadzony, wykazać, jaką jest szkoła i jakie jej wady.

Mówiąc o jakimś zakładzie, zwykle się zaczyna od osób kierujących, gdyż te głównie wpływają na organizację wewnętrzną. Od swych działania zawisło dobre lub złe urządzenie instytutu i wypływający ztąd dobry lub zły stan tegoż. Musimy się tu jednak wstrzymać od głębszej krytyki, albowiem takowa zanadtoby nieprzyjemnie naruszała pewne osobistości i sprowadziłaby mogła spór prawny. Chcąc tego uniknąć, musimy milczeć, zresztą dość pogłosek krąży jawnie pomiędzy nauczycielami, zwykle bardzo dobrze obznajomionymi z wadami swych przełożonych. O nauczycielach zaś dość tylko powiedzieć, że pomiędzy wszystkimi, których mamy przy szkole głównej 14, ledwie się znajduje 5, godnych rzeczywiście nosić nazwisko nauczyciela.

Wróćmy się więc do organizacji wewnętrznej.

Co się tyczy liczby dzieci w jednej klasie, to się rozumie samo przez się, że musi być jakaś granica, poza którą dzieci do jednej klasy przyjmować nie wolno. Że zaś w istocie tak nie jest, o tem można się przekonać z katalogu. Można sobie wyobrazić, jakie zepsute powietrze w takim pokoju, przepełnionym dziećmi, nie bardzo czystemi, gdyż z niższej klasy społeczeństwa pochodzą. Po wyjściu dzieci nie można pojąć, jak nauczyciele w niej wytrzymać mogą, (nie mówiąc o dzieciach, które po największej części do tego są przyzwyczajone); lecz czegóż nie dokona przyzwyczajenie! Ale pomijając już względy sanitarne, czyż jest rzeczą możliwą, iżby nauczyciel był w stanie tylu uczniów nadzorować i choć cokolwiek dostatecznie przepytać w kursie? A że przytem omyłki co do klas się zdarzają, i temu nie dziw.

Przy takim stanie więc z pewnością wyrzec można, że cel szkoły osiągniętym być nie może bez przestrzegania oznaczonej liczby uczniów w każdej klasie. Niezbędnie potrzebnem więc jest utworzenie klas paralelnych. Mógłby ktoś temu zarzucić, iż przy mnożeniu klas potrzeba więcej nauczycieli, a zatem więcej pieniędzy. Ale te pieniądze można brać z szkolnej opłaty, bez potrzeby podwyższenia tejże, lecz przez regularne pobieranie od bogatszych. Bardzo bowiem wiele jest dzieci zamożnych, a nawet bogatych ludzi, którzy opłaty szkolnej z czystego skąpstwa nie płacą, co im tem łatwiej się udaje, iż zarząd szkolny na pobieranie czesnego nie wiele zważa, a któryż tak zwany mądry żyd wystąpiłby otwarcie naprzeciw bogatemu? A ponieważ w kahale naszym wszystko osobistościami się kieruje, czemużby tu miał być wyjątek?

Uczących się przy szkole głównej jest 700; przypuśćmy, że połowa zupełnie nie jest w stanie płacić, a z reszty, wynoszącej 350 (teraz płaci ledwie 80, skutkiem wyżwspomienionego niedbalstwa) 50 dzieci posiadaczy domów, którzy miesięcznie 1 złr. 50 ct. w. a. płacić powinni, 100 mniej zamożnych po 75 ct. miesięcznie, i 200 po 35 ct. miesięcznie płacących, co razem daje 220 złr., to pokaże się roczny dochód, wynoszący 2.200 złr. Lecz za te pieniądze nie trzeba nawet wielu nowych nauczycieli przyjąć, gdyż obecnie z 14 nauczycieli każdy tylko po 18 godzin tygodniowo, t. j. 3 godziny dziennie uczy, oprócz nauczyciela ruskiego, który 4 godziny tygodniowo, i 2 nauczycielek, które po 10 godzin tygodniowo mają, a więc wygodnie liczby godzin naukowych przy podwyższeniu płacy pomnożyć można.

Przechodzimy do podziału godzin, najsłabszej strony szkoły głównej żydowskiej. Niemiecki język zajmuje 9 godzin, całych dziewięć godzin tygodniowo, hebrajski u chłopców 7 godzin, podczas gdy języka polskiego w pierwszej klasie wcale nie uczą, w II. klasie zaś 3 godz., w III. 4 godz., w IV. 5 godz. tygodniowo. Ztąd to pochodzi, iż gdy dzieci występując ze szkoły normalnej język niemiecki bardzo dobrze rozumieją mówią nim i piszą, języka polskiego tak mało znają, iż ledwie w życiu codziennem używać go są wstanie, co w nauce gimnazjalnej bardzo wiele sprawia trudności. Bardzo dobrze by zatem było, gdyby szanowny pan dyrektor szkoły głównej żydowskiej dostał z góry zlecenie, ażeby na język polski więcej przeznaczył godzin, które ująć można wykładowi języka niemieckiego, przezco nauka tego języka wcale nie ucierpi, gdyż dzieci w szkołach normalnych tylko tyle nauki języka pobierać powinny, ile dla życia codziennego koniecznie potrzebują, a nie żeby w jednym języku zanadto je kształcić z ukrzywdzeniem drugiego, o wiele ważniejszego.

Może te kilka słów, wyświecających teraźniejszy stan rzeczy, skłonią władze dotyczące do zmienienia dotychczasowego uczenia i reorganizowania szkoły. Różnice, istniejące dotychczas między wyznaniami, głównie przez oświatę, przez naukę języka krajowego zatrzeć się dadzą. Tylko przez oświatę odstąpią żydzi po części od dotychczasowego, głównego ich zatrudnienia, t. j. handlu, oddadzą się innym gałęziom produkcji, i przyłożą kamień do odbudowania tego gmachu, co w swoim łonie ma objąć wszystkich rodaków bez różnicy, byle tylko prawdziwych synów wspólnej rodziny.

Przegląd polityczny.

Słowa, które pycha i arogancja pruska podyktowała prezydentowi północno-niemieckiego parlamentu, p. Simsonowi, w odpowiedź na uczynione w imieniu deputowanych polskich oświadczenie Kantaka, wywołały okrzyk oburzenia ze strony wszystkich tych, niemieckich nawet dzienników, które częściowo przynajmniej powodują się uczuciem słuszności i dobrej wiary. Wiedeńska *Debatte* z d. 18. b. m. umieściła z powodu tych słów wstępny artykuł, w którym ubolewa nad obelgami, jakie naród nasz znosić musi ze strony barbarzyńskiej, nieosłaniającej się nawet junkierskiemi pozorami przemocy, i nad gwałtami, jakich doznaje ze strony Prusaków i Moskali. W końcu powiada *Debatte*: „Niech się Polacy pocieszą i niech spokojnie spoglądają w przyszłość. Akt gwałtu, który na nich popełniono, musi z czasem pomścić się sam na sobie, bo „każda krzywda mści się na swoich sprawcach", a najbardziej można to powiedzieć o krzywdach politycznych, bo w polityce każdy błąd nawet przybiera olbrzymie rozmiary ciężkiego grzechu. Niechaj nie zapominają Polacy, że w Berlinie zawotowano przejście do porządku dziennego nietylko nad ich prawami, ale nad zasadą narodowości w ogóle." *Debatte* wykazuje dalej, że Prusy pokrzywdziły nietylko obce narodowości, wcielając je do Niemiec, ale także i Niemców, których część (austrjacką) wyrzuciły z Niemiec i nie pozwoliły jej brać udziału w pracy około reorganizacji ojczyzny niemieckiej. „Dla tego też wierzymy, mówi *Debatte*, że przyjdzie dzień pomsty za grzechy, przeciw narodowi niemieckiemu popełnione, a dzień ten będzie zapewne także i dla Polaków pruskich dniem sprawiedliwości.

„Do tego czasu niech Polacy będą spokojnymi. Uważamy za zbyteczne wzywać ich, by nie upadli na duchu, by nie tracili wiary w lepszą przyszłość. W gorzkiej szkole życia Polacy nauczyli się takiej wytrwałości, i jakkolwiek wiele ucierpieli, żadna ziemska potęga nie była dość silną, by im wydrzeć nadzieję."

Debatte nie myli się, jeżeli przypuszcza, że Polacy nie stracą ducha z powodu, iż zwycięzkie na chwilę Prusy wołają: *Vae victis*! P. Simson powiedział wprawdzie, że historja nad protestem deputowanych polskich przejdzie do porządku dziennego, ale na szczęście tam, gdzie się układa ów porządek dzienny, p. Simson, ani nikt jemu podobny nie jest prezydentem. P. Simson przypuszcza zapewne, że na porządku dziennym w historji stać będzie jeden Königgrätz za drugim; my zaś wiemy, że stoi tam także czasem Grunwald i Jena. Pycha i zarozumiałość nie są przymiotami, któreby dawały rękojmię ciągłego powodzenia, i któreby mogły zaimponować przeciwnikowi, przejętemu uczuciem świętości i słuszności swojej sprawy.

Fremdenblatt donosi, że Rada państwa ma być z pewnością otwartą dnia 13. lub 15. maja. Członkami Izby panów mianowani zostali hr. Wrbna, Mitrowsky, Bloome, i minister wojny, John.

W Wiedniu mówią wiele o sprzedaży starej *Presse*, za którą dawniejszy jej właściciel dr. Zang wziął 600.000 złr. Oprócz tego zapłacono mu za dom, w którym znajduje się redakcja i drukarnia tego pisma, 132.000 złr. Przypuszczają powszechnie, że p. Geitler nie jest właściwym kupcem, i że działał w cudzem imieniu. Jedni mówią, że pieniądze na zakupno tego głównego organu centralistycznego dał rząd, a w szczególności ministerstwo finansów, podczas gdy inni twierdzą, że uczyniła to partja dworska.

Dziennik *Mährische Correspondenz* dowiaduje się w sprawie zapatrywania się p. Beusta na konkordat, że minister ten uważa całkowite

usunięcie tegoż w tej chwili za niemożliwe, ale zamierza uzyskać niektóre znaczne koncesje w tej mierze. Tyczy się to jednakże tylko niewęgierskiej połowy państwa; w Węgrzech konkordat jako niezgodny z konstytucją i z opiniami duchowieństwa, wobec utrwalonego od 300 lat stosunku kościoła, nie może się w żaden sposób utrzymać. Chodzi tylko o przyzwolenie kurji rzymskiej, by ten akt zniesiono. Starania w tej mierze polecono arcybiskupowi Ludwikowi Haynald. Prałat ten jest dobrze widzianym w Rzymie, i nie ma wątpliwości, że misja jego powiedzie się, zwłaszcza gdy łatwo będzie mógł udowodnić stolicy apostolskiej, że konkordat sprzeciwia się prawom narodu i kościoła węgierskiego. Dla niewęgierskich krajów, gdzie konkordat już wszedł w praktykę, trudniejby było o przyzwolenie kurji rzymskiej na zniesienie tego aktu, p. Beust zamierza więc przedewszystkiem starać się w Rzymie o koncesje co do zawierania małżeństw mieszanych i wychowania pochodzących z takich małżeństw dzieci. Tym sposobem p. Beust spodziewa się zadowolnić częściowo przynajmniej liberalne stronnictwo w Radzie państwa, a nie rozdrażniać duchowieństwa i stronnictwa klerykalnego.

Prusy. Mowa, którą król pruski zamknął posiedzenie parlamentu północno-niemieckiego, brzmi:

„Dostojni, urodzeni i szanowni panowie członkowie parlamentu Północno-niemieckiego Związku!

„Z uczuciem prawdziwego zadowolenia widzę was zgromadzonych dokoła mnie przy zakończeniu ważnych czynności.

„Nadzieje, które niedawno na tem miejscu w imieniu sprzymierzonych rządów wypowiedziałem, przez was są spełnione. Z prawdziwym patrjotyzmem przejęliście się wielkością waszego zadania, a wolni od osobistych namiętności mieliście zawsze wspólne cele na oku. Dla tego też powiodło się nam, na pewnym gruncie utworzyć dzieło konstytucyjne, którego dalszy rozwój z ufnością możemy pozostawić przyszłości.

„Władza związkowa zaopatrzoną jest atrybucjami, które są dla potęgi i pomyślności Związku niezbędnemi, ale oraz i wystarczającemi.

„Pojedyńczym państwom pozostawiono obok zapewnienia ich przyszłości przez ogół związkowy, swobodne poruszanie się na wszystkich tych polach, na których rozmaitość i samoistność rozwoju może być cierpianą a oraz pożyteczną. Reprezentacji narodu zapewniono taki współudział w urzeczywistnieniu wielkiego zadania narodowego, jaki odpowiada duchowi istniejących konstytucyj państwowych i potrzebie porozumienia i współdziałania narodu niemieckiego z jego rządami.

„My wszyscy, którzyśmy uczestniczyli w dokonaniu tego dzieła narodowego, sprzymierzone rządy i reprezentacje ludów, wyrzekliśmy się dobrowolnie naszych zapatrywań się, naszych życzeń. Mogliśmy to uczynić w przekonaniu, że ofiary te ponosimy na korzyść Niemiec, i że jedność nasza na nie zasługuje. W tych wzajemnych ustępstwach, w wyrównaniu i przezwyciężeniu kontrastów leży oraz rękojmia dalszego korzystnego rozwoju Związku, z którego zawarciem zbliża się do nas kres osiągnięcia tych nadziei, które nam są wspólne z naszymi braćmi w południowych Niemczech.

„Przyszedł czas, w którym niemiecka nasza ojczyzna zbiorową potęgą swoją może bronić pokoju, praw i godności swojej. Uczucie narodowe, które tak wzniosły wyraz znalazło w parlamencie, znalazło odgłos we wszystkich zakątkach niemieckiej ojczyzny. Niemniej jednak rządy i ludy niemieckie zgadzają się pod tym względem, że odzyskana na nowo potęga narodowa powinna przedewszystkiem objawić swoje znaczenie, zapewniając nam dobrodziejstwa pokoju.

„Szanowni panowie! Wielkie dzieło, do którego wykonania Opatrzność nas przeznaczyła, zbliża się do ukończenia. Reprezentacje pojedyńczych państw nie odmówią konstytucyjnego swojego uznania temu, coście tu utworzyli wspólnie z rządami. Ten sam duch, który dozwolił, że zadanie powiodło się tutaj, będzie i tam przewodniczył naradom.

„Pierwszy tedy parlament Północno-niemieckiego Związku może rozstać się z pracami swojemi w tem wzniosłem uczuciu, że wdzięczność ojczyzny towarzyszy mu, i że dzieło, które on utworzył, przy pomocy boskiej rozwinie się, pełne błogich skutków dla nas i dla przyszłych pokoleń.

„Oby Bóg błogosławił nas wszystkich i drogą naszą ojczyznę!"

Francja. Z Paryża piszą pod dniem 15. b. m. do *Gaz. Kol.*: „Minister wojny, marszałek Niel, ktory jak wiadomo, stoi na czele stronnictwa, pragnącego wojny, z jak największą gorliwością kieruje przygotowaniami wojennemi. Mają one być ukończone do d. 1. maja, tak, że potrzeba już tylko będzie powołać rezerwy i skoncentrować wojska. Marszałek dotychczas powołuje tylko żołnierzy urlopowanych, nie zaś rezerwistów, i nie zakupuje jeszcze koni. Ogranicza on się jeszcze na gromadzeniu materjału wojennego we wschodniej części kraju. Rzecz naturalna, że rząd nie życzy sobie, by te przygotowania dostały się do publicznej wiadomości. Dziennikowi *Avenir Nat.* wytoczono proces (o czem już donosiliśmy; p. r.), a to z powodu następujących dwóch depesz z Lugdunu: „Lugdun 14. b. m. Od kilku dni wywożą ztąd koleją żelazną niezmierny materjał wojenny, moździerze i działa. W kilku godzinach napełniono niemi w mojej obecności dwadzieścia wagonów. Działa są rozebrane na części składowe i tak opakowane, że nikt nie może wiedzieć, co zamknięty wagon zawiera. Podaję to za rzecz pewną. Lugdun 14. b. m. Nasz materjał wojenny wywieziono na wschód. (Z Lugdunu prawdopodobniej na północ; p. r.) Wszystka artylerja opuściła nasze miasto. Od czterech dni wysłano z Lugdunu 175.000 pocisków działowych. Konie żandarmerji zabrano do zaprzęgów armatnich. Rozkaz kompletowania przybył tu dziś o godzinie 4 po południu. Przy każdym pułku formują dwie nowe kompanie i ćwiczą żołnierzy w obozowaniu ósemkami (par escouade). Mówią, że artylerja będzie o trzecią część powiększona, to jednak nie jest jeszcze pewnem." Korespondent *Gaz. Kolońskiej* pisze dalej: „Ma się rozumieć, że przygotowania te, czynione przez ministra wojny, jeszcze nie są konieczne zapowiedzią wojny. Cesarz dotychczas nie zdecydował się do rozpoczęcia walki z Prusami o Luksemburg, ale często tych, którzy go otaczają, spodziewa się skłonić go do tego i w maju doprowadzić rzeczy do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich." *Monitor* z dnia 15. b. m. pisze, że przeciw dziennikowi *Avenir Nation.* wytoczone będzie oskarżenie o rozszerzanie fałszywych pogłosek. Rzecz oczywista że oskarżenie to jeszcze nie może stanowić dowodu, by podane powyżej doniesienia z Lugdunu były fałszywemi. Wyszedł w Paryżu pierwszy numer zawieszonego od 7 lat dziennika *Univers*, pod redakcją znanego ultramontanina, p. Ludwika Veuillot. Dziennik ten występuje bardzo ostro przeciw Prusom, i przeciw tym wszystkim, którzy im w czasie ostatniej wojny z Austrją sprzyjali.

Na twierdzenie *Indep. belge*, iż **Moskwa** przechyla się ku Prusom, odpowiada *Siewiernaja Poczta* z dnia 17. b. m., że rząd moskiewski dąży do utrzymania pokoju europejskiego. Dnia 3. maja rodzina carska odprawi wjazd uroczysty do Moskwy.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Kraków d. 17. kwietnia.

(+) Przed kilku dniami ośmieliłem się zwrócić uwagę naszej Rady miejskiej na potrzebę wystarania się o przeniesienie Krakowa do drugiej kategorji podatkowej. Dziś chcę rozumowanie moje poprzeć cyframi, które z autentycznego źródła pochodzą.

Miasto Kraków płaci w tym roku podatku czynszowo-domowego z

dodatkami	191.515 złr.	86 ct., a
dodatków na potrzeby krajowe	101.120 „	37½ „
razem . .	292.636 „	23½ „

Gdyby podatek był wymierzony podług skali, przepisanej dla miast drugiego rzędu, płacilibyśmy podatków rządowych

rządowych	118.289 złr.	21 ct.
dodatków krajowych	62.456 „	70½ „
razem . .	180.745 „	91½ „

czyli o 111.890 złr 32 ct. mniej jak teraz, co na każdego mieszkańca uczyniłoby około 2¼ złr.

Takie zmniejszenie ciężarów wywarłoby niezawodnie wpływ zbawienny na podniesienie miasta, gwałtownie ratunku potrzebującego. Ciężar bowiem wykazy podatkowe zdawałyby się świadczyć o podnoszeniu się miasta, gdyż czynsze z domów, przez urząd podatkowy wyrachowane wynosiły w r. 1865 złr. 792.330 ct. 88
„ 1866 „ 800.364 „ 74
wynoszą zaś „ 1867 „ 844.922 „ 91
wiemy przecież, jak te urzęda fasje zmieniają, jakie są trudności i koszta połączone z odwoływaniem się do wyższych władz, od takowego odstraszające, i dla tego pozwalamy sobie wątpić o rzeczywistości takiego zwiększania się dochodów właścicieli. Zresztą o tem, że się ich dobrobyt nie podnosi, najlepiej przekonywają cyfry zaległości podatku czynszowo-domowego, które wynosiły z końcem r. 1864 złr. 42.735
„ 1865 „ 60.327
„ 1866 „ 67.251
czyli ciągle wzrastały i doszły do ⅓ całego podatku. Stosunek ten zaległości do podatku powiększyłby się jeszcze znacznie, gdyby się od podatku odrąciło procent za mieszkania opróżnione; wtedy okazałoby się, iż niemal jedna trzecia część podatku zalega, co najlepiej świadczy o panującej biedzie, gdyż pewno nikt z dobrej woli nie naraża się na egzekucję, sekwestrację i przymusowe wywłaszczenie.

Lwów, jako stolica kraju, położona wśród żyznych i bogatych okolic, korzystający z centralizacji władz rządowych, z sesyj sejmowych i t. d., prędzej może znieść ciężar znacznych podatków; Brody, mające handel rozległy i mogące tanio sprowadzić wszelkie swoje potrzeby, płacą słusznie w kształcie podatku bezpośredniego część tego, coby im przyszło zapłacić pod inną formą, gdyby od cła uwolnione nie były. Ale dla czego Kraków ma do tego rzędu miast należeć? dla czego ma o wiele więcej stosunkowo płacić, jak n. p. Tarnów lub inne miasto, które tak samo jest stolicą powiatu, a pod względem przemysłu i handlu daleko lepiej usposobione, bo nie na samej prawie granicy? Rzeczywiście wszystkie miasta podnoszą się, tylko Kraków upada, bo nawet obywatele tutejsi, tutaj mieszkający, nie ale w Tarnowie domy na spekulację budują. Kiedy zaś w całym kraju słyszymy narzekania na wielkość podatków, o ileż więcej my do tego mamy prawa, my którzy w mieście płacimy 34 złr. 68 cnt. od sta dochodu brutto, kiedy inne miasta płacą tylko 21.39%, a my sami (w dawnym okręgu W. M. Krakowa) przed owym katastrem, i w ogóle płacąc na ziemie podatków, zgadzamy tyle, że bez zapomogi rządowej cały wydatek pokrywamy, a nawet mamy małutką przewyżkę. Rząd i sejm powinnyby wejrzeć w te stosunki i uwzględnić nasze położenie, a Rada miejska winna jak najenergiczniej starać się o zmniejszenie stopy podatkowej dla miasta.

Żałuję, iż nie mogę rozpisać się szerzej nad tak ważną kwestją co do opłaty konsumcyjnej, zmuszony więc jestem poprzestać na ogólnem określeniu, iż przechodząc do miast podatek rządu bylibyśmy uwolnieni od opłacania od przedmiotów najbardziej do życia potrzebnych, bez których nawet najbiedniejszy obejść się nie może.

Sekcja I. Rady miejskiej postanowiła postawić na Radzie pełnej wniosek, ażeby radca Langie, który przyjąwszy posadę sekretarza przy prezydencie miasta, zrzekł się krzesła w Radzie, był na temże utrzymany. Dziwi nas niepomału wniosek taki, wbrew przeciwny statutowi, i mamy nadzieję, iż go pełna Rada odrzuci, pomimo straty, jaką przez wystąpienie pana Langiego poniesie. Rozpisywać się nad tym przedmiotem nie widzimy potrzeby, ufamy bowiem zanadto rozsądkowi i patrjotyzmowi większości radców, ażebyśmy mieli ich posądzać o chęć łamania ustawy, przez sejm miastu nadanej.

Dnia 25 b. m. odbędzie się nareszcie dawno oczekiwany wybór radcy na miejsce pana Borowskiego, a nie Baranowskiego, jak mylnie w przeszłem sprawozdaniu mojem wydrukowano.

Przechodząc do innego przedmiotu, niech mi wolno będzie dotknąć wzmiankowanej niedawno przez *Gaz. Narodową* reorganizacji zarządu dóbr skarbowych. O ile z tej wzmianki poznać można, reorganizacja ograniczy się do zmian mało znaczących, kiedy potrzeba zachodzi radykalnej kuracji. U nas w Galicji mało już pozostało dóbr rządowych, ale znaczne są dobra do funduszu duchownego należące, których administracja jest równie wadliwą jak tamtych. Przez to marnuje się znaczny kapitał, kraj i rząd ponoszą wielką stratę, a zyskują tylko obcokrajowcy, prawie wszystkie posady przy zarządzie piastujący. Gdyby rząd przyjął wniosek, przez posła Żyblikiewicza na sejmie postawiony, gdyby mówię oddał dobra rządowe i poduchowne w dzierżawę Wydziałowi krajowemu, a ten znów wypuścił je prywatnym, zyskaliby na tem wszyscy. Rząd miałby dochód pewny i stały; kraj zyskałby fundusze, które stósownie użyte mogły by podnieść oświatę i kulturę; wielu krajowców znalazłoby zyskowne zatrudnienie jako dzierżawcy, rządcy, ekonomowie i t. d., przez co znów rząd zyskałby na podwyższeniu podatków.

Znam folwarki, w których przedane zostały wszystkie budynki, a które mimo to tylko na kilka lat wydzierżawiane bywają. Czyż tym sposobem nie dano nabywcom budynków przywileju na dzierżawców? czyż z nimi może się kto współubiegać, będąc zmuszony, po wzięciu dzierżawy do odkupowania budynków? Nie jest to zaiste droga, wiodąca do podniesienia dochodów, których nie może także zapewnić na długo utrzymujący się ciągle tak zgubny system krótkotrwałych dzierżawców.

Rząd, szukający wszędzie oszczędności, których potrzebuje, marnotrawiłby dochody z ziemi i nie przestałby ich marnotrawić, dopóki radykalnej zmiany w administracji nie zaprowadzi. Jeżeli sejm w interesie kraju zechce rządowi podać rękę pomocną do tego dzieła, czy ją rząd przyjmie? Znając koleje, jakie tego rodzaju sprawy przechodzą, czyli można mieć nadzieję że nie zostanie *Alles beim Alten?*

Kronika.

(Ant. Schn.) **Słów kilka o Towarzystwie św. Józefa z Arymatei we Lwowie.** Pod dniem 6. marca b. r. doniosła już *Gazeta Narodowa* w swej kronice o nader nieszczęśliwem zdarzeniu, gdy przy końcu miesiąca lutego pokąsał wilk wściekły we wsiach Teniatyskach, Lubyczy, Mostach małych i Werchracie około kilkudziesięciu włościan. Z tych kilkunastu najniebezpieczniej pokąsanych, przywieziono do tutejszego powszechnego szpitalu na kurację, z których 5 osób, a to 2 mężczyzn, 2 białogłów i jeden 12letni chłopiec w ciągu zeszłych tygodni padło ofiarą tego nieszczęścia, reszta przebywszy kontumację w szpitalu, powróciła do domu. — Ciała zmarłych pochowało z należytą czcią i obrzędem tutejsze Towarzystwo św. Józefa z Arymatei.

Pisząc o tym nieszczęśliwym wypadku, trudno zamilczeć — nie poświęcając choć słów kilka — o tem, według zasad chrześciańskiej miłości bliźniego postępującem stowarzyszeniu, które już od r. 1859 w gronie naszem istnieje — spełniając bez najmniejszego hałasu przyjęty na siebie obowiązek grzebania ciał zmarłych ubogich chrześcian, pozbawionych rodziny i przytułku, bez różnicy na obrządek lub narodowość, byleby zmarły był chrześcianinem. W Towarzystwie tem znachodzą dziś wszystkie istniejące we Lwowie szpitale i inne dobroczynne zakłady zacnego pomocnika, gdyż bacząc na to, że dziś każdy taki nędzarz przynajmniej po śmierci obleczony w czystą koszulę i włożony do drewnianej trumny, z całą przyzwoitością chrześciańską do grobu złożony zostanie, — tem większy wyraz wdzięczności i pochwały winniśmy oddać stowarzyszeniu, gdy sobie przypomnimy, że dawniej trupy zmarłych nędzarzy po nocy i kilka razem na cmętarz wywożono, i nagie, bez najmniejszego obrzędu, do jednego grobu zrzucano...

Przez siedmioletni przeciąg swego istnienia pochowało Towarzystwo 2166 osób (1093 mężczyzn i 1073 kobiet). Każdy taki kondukt kosztuje Towarzystwo, według ugody z przedsiębiorcą, 3 złr. 50 cent. od osoby. Dochody zaś są jednak, na rozmiar jego czynności, za szczupłe, gdyż ograniczają się jedynie na wkładkach, wnoszonych rocznie po 2 złr. 10 c. od 280 członków, i innych dobroczynnych darach. Przeciętny dochód roczny od czasu powstania Towarzystwa stanowi suma 860 złr., i niemal takie same wydatki. Z tej przyczyny trafia się często, że Towarzystwo pozbawione jest wszelkiego zasobu pieniężnego; nie ustaje jednak nigdy w funkcji swojej, gdyż zaliczkami od miłosiernych swych członków opędza koszta, ażeby każdego czasu i nieustannie wlać w serce konającego nędzarza jeszcze choć ten balsam pociechy, że przynajmniej ciało jego nie będzie po śmierci pozbawione ostatniej chrześciańskiej posługi i czci przynależnej. — Skromne i ciche te uczynki dla miłości bliźniego, przemawiają dziś tem głośniej do nas, ażebyśmy i my nie obojętnie patrzali na nie. A dziś, gdy obchodzimy obrządek złożenia do grobu ciała Zbawiciela naszego, pamiętajmy na to, że wrzuconą w skarbonę, które Towarzystwo to po kościołach utrzymuje, szczególnie w archikatedrze i u OO. dominikanów — jałmużną, lub innym jakowym miłosiernym datkiem, tem większą religijną cześć przyniesiemy temu obrzędowi, i przysporzymy dalszy byt tego na prawdziwie chwalebne uznanie zasługującego Towarzystwa. Szczęść Boże słowom moim!

— *(JR)* **Kraków** dnia 14. kwietnia. W domu Towarzystwa braci drzemiących krakowskich — przepraszam za wyrażenie — w domu Towarzystwa naukowego, odbywały się publiczne wykłady na korzyść bratniej pomocy. Różni różnie mówili, jak to zwykle bywa, na jednych wykładach Morfeusz unosił się nad krzesłami, na innych pewna część publiczności wprawdzie słuchała i widziała, ale nic nie rozumiała; kilka tylko wykładów, pomiędzy któremi pp. Majera, Łepkowskiego, Dunajewskiego i Karlińskiego prawdziwe obudziło zajęcie. O innych wykładach lepiej nie wspominać, były one po części zawiedzioną nadzieją, po części zdawało się, że nie są poświęcone towarzystwu wzajemnej pomocy, ale wzajemnej admiracji. Dom Towarzystwa więc roił się przez dni kilka i ożywiły się owe mury, w których zresztą w regularnych odstępach odbija się tylko echo z sprawozdań sekcyj moralno-filozoficznych, sztuk pięknych i niepięknych. Ciekawem by też było profanowi zakraść się, choćby za płótna obrazów porozwieszanych w sali, i słuchać tych obrad na serjo o rzeczach, których często na serjo brać nie można, i które — dałbym sobie głowę uciąć — większa część członków słucha i toleruje ot tak, aby tego lub owego członka nie urazić. Lecz cóż robić — ciekawość pierwszy stopień do piekła — a legalnym sposobem podobno tam nigdy się nie dostanę, bo aby się tam dostać, trzeba pisać, a ja oprócz listu nic w życiu nie pisałem i pisać nie będę. Więc wam doniosę ot tak, brukowe bajki.

Słychać np., że jeden z braci drzemiących, były senator byłej rzeczypospolitej Krakowskiej, napisał już 37 (mówię trzydzieści i siedm) arkuszy druku o opatach mogilskich; ciekawym, ile też arkuszy zapiszą o byłych senatorach krakowskich? — *utinam falsus vates sim*, ale zdaje mi się, że ani ćwiartki. Fraszka zresztą; niechaj sobie p. senator w wolnych godzinach pisze i dwieście arkuszy, co zresztą przyzwyczajonemu do biurowych godzin obecnie nader zdrowo być musi, ale mnie się nasuwa malutkie pytanie: kto też będzie płacił druk i papier za tych opatów? czy Towarzystwo naukowe? Wątpię, Towarzystwo musi mieć ważniejsze wydatki, licząc bowiem po 16 złr. arkusz w 500 egzemplarzach, toby opaci mogilscy kosztowali już dotąd 592 złr. w. a.; to za wiele na nasze ciężkie czasy. Członkowie niektórzy Towarzystwa naukowego muszą czuć to sami, ale cóż robić? trzeba przez palce patrzeć. Tutaj mógłby poradzić tylko drugi Herostratus, ale ręczę, że nowy Herostratus byłby o wiele sławniejszym, niż ów co spalił pogańską świątynię.

Zaszedłem do Towarzystwa naukowego, więc i do uniwersytetu blisko, ba podobno dawniej te dwie instytucje razem połączone były. Tam, jak słychać, zmian nie wiele, ale zmiany, które zaszły, były to zmiany na lepsze. W skutek wieku, chorób i t. d. ustąpił były profesor prawa cywilnego, który swego czasu może należał do bardzo zdolnych ludzi, ale w ostatnich latach stał się najzupełniej już nieprzydatnym, bo i zdrowie i pamięć nie dopisywały. Miejsce jego zajął z wielką radością uczniów pan Maksymilian Zatorski, znany tutaj jako zdolny cywilista tymczasem wieść niesie, że były profesor znowu powróci, sądzimy jednak, że to bajka zwłaszcza gdy prawo cywilne w panu Zatorskim tak odpowiedniego ma teraz docenta.

Kraków się cieszy, że ma radę miejską, i słusznie, bo też ma dzielnego burmistrza, ale co pan wiceburmistrz to nie urodzony na prezydenta. Powiadają, że osoby, zajmujące drugie stanowisko, zwykle bywają najzdolniejsze i najwięcej wpływają na tok spraw; co do p. Helcla to rzecz ta się nie sprawdza, mieliśmy kiedyś dowód najlepszy. Rada miejska wotowała o przyłączeniu się z pewnym kapitałem do banku hipotecznego dla realności miejskich. Większość była za wnioskiem, mniejszość z panem Helclem przeciw. Rezultat jednak głosowania tak pana wiceburmistrza oburzył, że szanowny bankier wyrwał się jak Filip z konopi, „i' ludzie, niemający majątku, nie powinni mieć głosu.

Zacny panie bankierze, gdybyś był milczał, byłbyś mądrym, a tak dowiodłeś, że pomimo twego majątku nie powinieneś mieć głosu!

— **Słowo** oświadcza, że zgadza się z podanym niedawno w *Gaz. Nar.* projektem, by na koszt podróży do Rzymu dla księży tutejszej gr. kat. dyecezji obrócono fundusze, zebrane w Moskwie na korzyść Russkich, znajdujących się w Galicji. *Słowo* kładzie tylko ten warunek by dawcy owych funduszów, Moskale, oświadczyli poprzednio, że zgadzają się z tem, by pieniądze prawosławne obrócono na uświetnienie kanonizacji katolickiego świętego. Warunek ten jest tu zbytecznym i skrupulatność *Słowa* w tej mierze jest wygórowaną! Niech się szanowna redakcja *Słowa* pohamuje w zapale russ[illegible] swojej bezinteresowności i niech sobie przypomni, sama doniosła była, iż fundusze owe zebrano w [illegible]żnych miastach moskiewskich *w polzu russkich Galic[illegible]* co według teorji, wyznawanych przez *Słowo* i jego m[illegible]skiewskich przyjaciół, ma oznaczać całą unicką ludn[ość] Galicji. Otóż największą *polzą* dla tej unickiej ludn[ości] czy ona jest *russką*, czy nie, jest takie użycie ow[ych] funduszów, które uwzględni moralne i materjalne [jej] potrzeby. Przeznaczenie funduszów, zebranych w M[o]skwie, na koszt podróży do Rzymu dla księży, ud[ają]cych się tam z powodu kanonizacji błogosławion[ego] Józefata Koncewicza, męczennika za wiarę katolick[ą i] cerkiew ruską unicką, — oto uwzględnienie najświ[ęt]szych moralnych interesów ludności unickiej, a oraz [u]lżenie ciężarów materjalnych, jakie ta biedna ludn[ość] ponosićby musiała, gdyby szczodrobliwość prawos[ła]wnych Moskali nie przyszła jej w pomoc. Spodziewan[y] się, że w. rząd, na którego ręce zebrane w Moskw[ie] pieniądze mają być przesłane, zgodzi się z naszym p[o]glądem na tę sprawę i przeznaczy owe piękne, ok[rą]głe i zapewnie nieobrzynane ruble na koszt podróży [dla] księży unickich, którzy mają udać się do Rzymu.

— **Nowa drukarnia i wydawnictwo.** Dowiadujemy się, że pan W. Maniecki, były dzierżawca drukarni im. Ossolińskich, założyciel *Dziennika literackiego* wydawca wielu dzieł polskich, zamierza wkrótce o[t]worzyć *nową drukarnię* we Lwowie, z którą będzie p[o]łączone: *Wydawnictwo dzieł religijnych i ludowych.*

— **Dzieło zabronione.** Sąd kraj. dla spraw ka[r]nych we Lwowie, wyrokiem z dnia 5. b. m. do l. 14[illegible] zabronił rozpowszechnienie dzieła po napisem: „Napoleon III., terytorjalne wynagrodzenie Francji, przez B[o]lesława Swierszcza, Lipsk, w komisie księgarni Pawł[a] Rhode 1867", ponieważ treść jego stanowi istotę czy[n]u zbrodni stanu podług §. 58. kod. kar.

— **Uwiadomienie teatralne.** Pragnąc wywiąz[ać] się z zobowiązań, zaciągniętych wobec publiczności scenicznym mym programatem — dołożywszy usiłowa[ń] pozyskałem teatrowi, zostającemu pod moją dyrekcj[ą] zaszczytnie znaną artystkę, panią *Anielę Aszpergerową*, sześć gościnnych występów, rozpoczyna[jąc]

cych się z dniem 30. kwietnia b. r. O czem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność.

Zamówienia miejscowe i listowne przyjmują się w kancelarji teatru.

Miłosz Sztengel,
dyrektor teatru w Stanisławowie.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 20. kwietnia.

Jeźli dotąd niewiele wiadomości dochodziło do publiczności ze sfery dyplomatycznych rokowań, to tem mniej można mieć nadziei na otrzymywanie ich w dniach bieżących. Narodowe reprezentacje we Francji, Anglii, Włoszech, w Związku Niemieckim świętują już od dni kilku, lub rozjechały się do domów po ukończeniu sesji. Rządy są wolne od zdawania rachunku ze swoich czynności, lub przynajmniej informowania narodu. Wątpliwą jest jednak rzeczą, aby przed nowem zgromadzeniem się reprezentacji, stanęły z gotowemi rezultatami.—Charakterystyczną cechą pozycji jest, że ani Francja, ani Prusy nie postawiły tak kwestji luksemburgskiej przed areopagiem dyplomacji, aby można było wnioskować, iż gotowe są zrzec się czegośkolwiek. Z okólnych nót nie można przewidywać, ani żeby Napoleon zrzekł się chęci posiadania W. Księstwa, nie mówiemy już o żadnych innych przyczynach leżących w naturze prusko-francuzkiego sporu, ani też można przewidywać, że Prusy gotowe są zrzec się prawa trzymania załogi w luksemburgskiej twierdzy.

W tych warunkach nic dziwnego, że akcja dyplomatyczna z trudnością rozwijać się mogła, gdyby nawet duch twórczy i zaradczy oddawna ze sfer dyplomatycznych nie uleciał. Moskwa pierwsza starała się pobudzić pośredniczącą akcję, a ponieważ Anglia wydawała się jej najmniej skłonną do przystawania na francuzkie żądania, tam się więc najprzód zwróciła. Trudno jednak uwierzyć w szczere chęci petersburgskiego gabinetu utrzymania pokoju na zachodzie Europy, obok tego w Anglii dyplomacja moskiewska nie znalazła ożywionych jak dawniej podejrzewań Francji, akcja więc spełzła na niczem. Gabinet wiedeński próbował również zająć bezstronną pośredniczącą rolę. Myśl zneutralizowania Luksemburga zdaje się od niego pochodzić. Myśl ta, którą z początku wysuwała sama opinia publiczna, nie znajduje już dziś powodzenia. Organa pruskie prawie nie wspominają już o niej, organa francuzkie, te nawet, które ją niegdyś propagowały, nie wierzą już dzisiaj w możliwość zneutralizowania.

Odkrycia porobione przez *Journal des Debats* z okoliczności broszury p. Groen van Prinsterer, o których wczoraj wspominaliśmy — niekorzystnie zdaje się dla Prus podziałały na dyplomację europejską. — Korespondenci paryzcy mówią o nader ożywionych stosunkach między Hagą a Paryżem, Paryżem a Londynem, i jest rzeczą bardzo prawdopobną, że gabinety tych trzech dworów porozumiewają się co do zachowania, w razie rozwinięcia się prusko-francuzkiego sporu.—Dziwnie wyglądają oburzania się pruskich półurzędowych, niezawisłych dzienników, na *Journal des Debats*, za pomienione odkrycia, oburzania się przechodzące wszelkie granice namiętności i przyzwoitości wyrażeń, dziwnie, wobec powszechnie znanego faktu, że propozycje pruskie, uczynione przed dwoma miesiącami haagskiemu gabinetowi, były przyczyną powszechnej w Hollandji trwogi, dwuznacznych objaśnień danych przez ministerjum Izbie, i gwałtownego zbrojenia się Hollandji.

Być może, że wobec powszechnie wzbudzonych obaw pruskiemi dążnościami, p. Bismark rad był okazać się bardziej pojednawczym w luksemburgskim sporze, i że temu przypisać wypada krążące przed kilku dniami pogłoski, jakoby jego skłonności do ustępstw nie mogły się objawiać, li tylko z powodu bardzo podniecanej opinii pangermańskiej i niechęci króla. Fakt nie mniej tenże sam pozostaje, że gotowość ustąpienia nie wyraziła się. Samą chęć pana Bismarka skłonniejsi jesteśmy przypisać badaniu wówczas usposobienia gabinetu wiedeńskiego, pod względem wcielenia do Związku północnego państw na południe Menu położonych.

Sprawa wcielenia okazała się za trudną Gabinet wiedeński toż samo zdaje się oświadczył co z powodu Hesji Darmstadzkiej, lecz zarazem dał do poznania, że zgadzając się nawet na przekroczenie granic pragskiego pokoju, żądałby nowych gwarancji dla własnych interesów. Tą drogą sprawa wcielenia wchodziła w sferę kwestyj europejskich, nie można więc było nastawać.

Przeciwnicy zaś, traktują się obecnie tak jak dnia pierwszego, to jest jeden w drugiego wmawia, że tamten ustąpi, więc pokój się utrzyma. Tymczasem *Nord. Allgm. Ztg.*, organ p. Bismarka, surowo karci te dzienniki, które nie dosyć są pangermanistyczne, które wątpią w prawo Prus zatrzymania całego Szlezwiku, które wątpią aby twierdza luksemburgska w ręku Francuzów nie zagrażała bytowi Niemiec. Francuzki zaś półurzędowy dziennik *Patrie* powiada, że pokojowe nadzieje zawdzięczyć wypada energicznemu zachowaniu się rządu francuzkiego i jego gotowości wojennej.

Razem z tem oświadczeniem poczyna się i owa niebezpieczna faza, w której Prusy będą mogły zawołać — zbroicie się, więc jesteśmy zagrożeni. Wczorajsze dzienniki berlińskie skwapliwie też konstatują fakt zbrojenia się francuzkiego. Czy na ten stan rzeczy poradzi dyplomacja państw postronnych, jest rzeczą wątpliwą?

Onegdajsza *Wiener Abendpost* przynosi ciekawe świadectwo zachowania się gabinetu wiedeńskiego w drugiej kwestji europejskiej. Jestto zaprzeczenie, dane starej *Presse*, że nie gabinet wiedeński poczynił pierwsze kroki, w celu skłonienia Turcji do ustąpienia Kandji, i został na tej drodze opuszczony przez Anglię i Francję, lecz że Francja dała inicjatywę, a wiadome cztery mocarstwa tylko poparły ją w Konstantynopolu. Fakt nadto jest znanym, aby potrzeba było zaprzeczenia twierdzeniom *Presse*, i takowe przypisać wypada, drugiej części twierdzenia, a mianowicie, że zachowanie się Austrji na Wschodzie jest innem od zachowania się Francji, i że nie panuje pomiędzy niemi porozumienie.

Porozumienie podobne jest nader pożądanem, w obec zgęszczających się chmur na Wschodzie, groźnej noty tureckiej do Grecji z 27. z. m., greckich zbrojeń się w odpowiedzi, wyprawy Omera-Paszy do Kandji, agitacji moskiewskich, przedstawiających, że lada dzień wybuchnie rzezią chrześcian fanatyzm muzułmański, na całej przestrzeni ottomańskiego państwa.

Zaprzeczenie *W. Abdp. Post* i tę ma dobrą stronę, że służy za pośrednie odparcie pogłosek, rozszerzonych przez jakiegoś półurzędowego korespondenta wiedeńskiego do *Reichenb. Ztg.*, że Austrja w obawie moskiewskich agitacyj, chce szukać bezpieczeństwa w przymierzu z Prusami mimo wszelkich jego niedogodności i fatalnych konsekwencji.

Najj. Pan rozkazał wyrazić najwyższe swoje zadowolenie naczelnikowi obwodowemu i radcy namiestn. galicyjskiego Janowi B a l k o i radcy lwowskiego sądu krajowego Antoniemu D z i e r z y ń s k i e m u, którzy na własne żądanie prseniesieni są w stan spoczynku.

Ministerstwo oświecenia i wyznań mianowało suplenta przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Karola B e n o n i e g o, nauczycielem przy niższej szkole realnej w Tarnopolu.

Neue fr. Presse z dnia 19. bm. pisze: Cesarz przyjął podanie się ministra handlu kontradmirała barona Wüllerstorff do dymisji; nadał mu wielką wstęgę orderu Leopolda i mianował dowódzcą eskadry. przeznaczonej na wody wschodniej Azji, tudzież pełnomocnym ministrem do zawarcia traktatów handlowych z Chinami, Japonią i Siamem. Szef sekcyjny Weiss sprawuje zastępczo obowiązki ministra handlu.

Z Wiednia do *Pesti Naplo* donoszą, że p. Beust ma zamiar zaraz po świętach zaprosić do Wiednia kilku politycznych przewódzców z Galicji, Czech i niemieckich prowincyj, aby zająć się z niemi prywatnie rozbiorem główniejszych kwestyj, mających być przedstawionemi Radzie państwa, i w ten sposób dojść do jednakowego z parlamentarnymi przewódzcami zapatrywania się na nie. Prezes ministrów ma również skorzystać z tej sposobności, aby przedstawić zebranym przewódzcom niektóre punkta ugody z Węgrami, a mianowicie wyświecić ich znaczenie, podług tego co zostało ułożone pomiędzy nim i węgierskiemi mężami stanu. Wyjaśnienia te mają niewątpliwie się przyczynić do uspokojenia wielu niesłusznych w tym względzie obaw stronnictwa niemieckiego.

Według telegramu *N. Fr. Presse* obiegała w Pradze między Czechami wiadomość, że namiestnikom Galicji i Czech nadano miejsce i głos w radzie ministrów. Mówiono także, że barona Kellersperga ma na posadzie jego zastąpić jakiś członek arystokracji czeskiej. *Neue Fr. Presse* nie daje wiary obydwóm tym wiadomościom.

Reprezentantów pogranicza wojskowego powołano także do sejmu chorwackiego. Dzienniki wiedeńskie powiadają, że stanowisko tych reprezentantów w obec sprawy unii z Węgrami jest zagadkowe.

Presse wiedeńska pisze: „W dyplomatycznych kołach mówią wiele o niezaprzeczonej, choć nieostentacyjnej misji hr. Tauffkirchen. Jeżeli celem jej jest — jak słychać — skorzystanie ze stanowiska południowo-niemieckich państw, w celu zbliżenia Austrji i Prus, to — według wiarygodnych wskazówek — można już teraz powiedzieć, że gabinet wiedeński na żaden wypadek nie będzie się widział spowodowanym opuścić dzisiejsze swoje stanowisko. Stanowisko to prowadzi w pierwszej linii do pośredniczenia w dobrej myśli, do czego jednak dotychczas nie ma stałej podstawy rokowań. W drugiej linii, to jest, gdyby prowadzone dziś z obu stron uzbrojenia doprowadziły do wojny, Austrja zamknęłaby się w granicach bezstronnej neutralności i starała by się w nich utrzymać według możności stale.“

Wszystkie dzienniki francuzkie oceniają mowę tronową króla pruskiego przy zamknięciu Parlamentu w duchu nieprzychylnym pokojowi. *La France* mówi, że na prawdę pokój spoczywa w rękach Prus, nie dla tego jednak, aby Prusy nie mogły być zaczepionemi, lecz jeżeli uznają sprawiedliwość i prawa do koła siebie, to wtedy szanowane będą. *La France* dowiaduje się, że kroki, przedsięwzięte ze strony Anglii względem pośrednictwa w sprawie luksemburgskiej, przyjęte były w Berlinie nieprzyjaźnie. Król Belgów wyjechał dziś do Berlina. *L'Etendard* zapewnia, że najserdeczniejsze panuje porozumienie między Francją i Belgią, a stosunki między Moskwą i Austrją pod względem kwestji luksemburgskiej, są również zadowalniające.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 20. kwietnia. Wczorajszy *Etendard* zaprzecza, jakoby Francja wysłała notę do Prus, i powiada, że między Paryżem a Berlinem żadne bezpośrednie znoszenie się nie ma miejsca. *Etendard* zaprzecza także wiadomości o powołaniu rezerw.

Memorial Diplomatique otrzymał telegram z Berlina, który potwierdza, że Prusacy na żaden sposób nie opuszczą Luksemburgu.

La France konstatuje, że nie ma autentycznych wiadomości o zachowaniu się Prus, i dodaje jako fakt niezaprzeczony, że fakta i ton dzienników niemieckich przedstawia sytuację jako naprężoną.

Gazeta jutro rano wychodzi o godzinie 7mej. Odbierać można do 10. godziny rano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaleszczyki d. 16. kwietnia. Projekt założenia wielkiej *fabryki rektyfikacji i wywozu spirytusu* i doprowadzenie tego przedsiębiorstwa do tego punktu, że już w tym roku nasz spirytus na placach zagranicznych się okaże, zasługuje na uznanie kraju, tem bardziej, że mało jest ludzi, którzy nie dla własnych widoków, ale dla dobra ogółu poświęcają swe prace.

Niezmordowanej pracy, niezwykłej energii i wytrwałości wraz powziętej zbawiennej myśli, należy przyznać całą zasługę panu Erazmowi Wolańskiemu, który nie zrażając się wielu doznanemi zawodami, niepomyślnemi stosunkami materjalnemi kraju i politycznemi państwa, doprowadził do tego, że w roku bieżącym budowa fabryki i przedsiębiorstwo się rozpocznie.

Zapoznawać korzyści tego przedsiębiorstwa byłoby niepojęciem własnych interesów.

Ta fabryka przyniesie nietylko korzyść sąsiednim obwodom, ale całemu krajowi.

Dotychczas bowiem spirytus, który w bardzo znacznych ilościach produkuje się rocznie we wschodniej części Galicji, wysyłano w zachodnią i ta konkurencja musiała oddziaływać na mniejszą cenę spirytusu w zachodniej.

Odpływem na Wschód (Lewante) uwolni się produkcja w zachodniej części Galicji od napływu z wschodniej, przezco jej produkt będzie miał większą wartość.

Fabryka rektyfikacji spirytusu, ma ogromną doniosłość dla kupców. Ci bowiem kupując spirytus w znacznych ilościach, nieraz są w ambarasie, gdzie go odprzedać, co najcześciej tylko w dalsze strony się odbywa. Przy istnieniu fabryki rektyfikacji, która na własny rachunek spirytus zakupować będzie, kupcy spirytusu mając stały odbyt w miejscu, na większej produkcji 10 razy nawet i więcej będą wstanie obrócić kapitałem.

Rolnicy i właściciele gorzelń mając stały odbyt i pokup, powiększą siłę produkcyjną najgłówniejszej industrji kraju, przezco chów bydła i rolnictwo podnieść się musi.

Pewnem jest, że to przedsiębiorstwo, jako lokacja kapitału, większe przyniesie korzyści jak wszelkie inne przedsiębiorstwa, a zatem przedsiębiorstwo to nie jest tylko dobrodziejstwem lokalnem, ale dla całego kraju, bo wszelkie interesa znajdą uwzględnienie.

Najgłówniejszy interes jest rolników i właścicieli gorzelń, i tych nie jest wyłącznym interesem przystępować do przedsiębiorstwa w nadziei wielkich procentów, bo czy akcja na 1000 złr. przyniesie 15 lub 20 procentu, tem się nie wzbogaci, ale powinni powodować się tą myślą, że przy tem przedsiębiorstwie, niech tylko zysku 150 ct. ma na wiadrze sprodukowanej wódki, przez stały odbyt i wyzwolenie się od monopolu, $^{15}/_{00}$ od jednej akcji zyska, jeżeli rocznie 2.000 wiader produkuje spirytusu; przyczem podnosi rolnictwo i wzbogaca kraj.

Dalej rzućmy okiem na Zachód, gdzie kwitnie przemysł, handel i dobrobyt ogólny, co jest tego główną przyczyną? oto łączność interesów przez stowarzyszenie mniejszych kapitałów w większe, dla większych kapitalistów gra w istniejące w obiegu papiery, oraz zyski krociowe, są interesem i te się pielęgnują, dobro kraju używa się w potrzebie, a ponieważ to przedsiębiorstwo nie rozpoczyna się milionem, tylko krociami, a zatem spoczywa na poparciu interesowanych i mniejszych kapitalistów, i chociaż zrażeni w kilku przedsiębiorstwach, nie mamy odwagi do nowych, musimy iść drogą assocjacji, ta bowiem wiedzie nas jedynie do pomyślnej przyszłości.

Dla tego obowiązkiem jest każdego, którego to przedsiębiorstwo dotyka, brać udział wedle możności, i z obowiązku obywatela kraju wspierać to przedsiębiorstwo i postawić w takich warunkach, by rozpoczynając na większe rozmiary, większa i predsza pomoc mogło przynieść krajowi, której bardzo potrzebuje.

I chociaż takie przedsiebiorstwo powinno być zachetą z własnych korzyści, jednakowoż, ponieważ to jest pierwsze stowarzyszenie, które o własnych krajowych powstaje funduszach, powinno zachecić do poparcia, albowiem łączność interesów jest największą spójnią w życiu narodowem, socjalnem, politycznem i materjalnem; tej spójni, również podniesienia dobrobytu potrzebujemy gwałtownie, a usługi w rzeczach kraju nie okazywać słowem, ale czynem.

Wykaz wybitej r. 1866 w państwie austrjackiem monety. Podług wykazu ministerstwa finansów, właśnie co dopiero ogłoszonego, wybito r. 1866 w cesarskich mennicach w Wiedniu, Kremnicy, Karlsburgu i Wenecji (do końca sierpnia) razem monet za $11{\cdot}_{925}$ milionów zł. reńskich, pomiędzy temi $6{\cdot}_{481}$ milionów monety, opiewającej na walutę austrjacka. Monety zdawkowej srebrnej nie bito żadnej w tym roku, miedzianej za 27·187 złr. Lewantyńskich talarów wybito za $1{\cdot}_{150}$ milion guld., a monet złotych (z wyjątkiem dukatów pojedynczych i poczwórnych) w wartości $4{\cdot}_{302}$ milionów. Doliczając do tych kwot kwoty monet, wybitych w latach poprzednich, powinnoby się obecnie znajdować w obiegu monet za 307·118 milionów guld., a mianowicie w monetach srebrnych $196{\cdot}_{009}$ milionów; w monetach srebrnych zdawkowych $1{\cdot}_{575}$ milion; w monetach zdawkowych miedzianych 10 milionów, w monetach handlowych srebrnych (talarach lewantyńskich) 28½ milionów; w monetach złotych (koronach i dukatach) 5⅓ milionów guldenów.

(*Mr.*) **Wrocław** 18. kwietnia. Telegramy giełdowe z Berlina, brzmiące wojennie i mówiące o wielkich a tajnych zbrojeniach się Prus, dodają wiele życia handlowi zbożowemu. Pod wpływem pogłosek wojennych idą także ceny zboża powoli w górę, gdyż producenci mają przyczynę być trudnymi w sprzedaży. Za szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej 85 funtów cłowych płacą dziś 90—102 sgr.; żółtej 85 funtów 90—100 sgr.; za lepsze i ważniejsze ziarno o 2—3 sgr. drożej, licząc 1 sgr. po 5 kr. w. a. srebrem; za szefel żyta 84 fnt. płacą 73 do 75 sgr. i wyżej podług jakości; za szefel jęczmienia 74 fnt. żółtego i jasnego 50 do 56, białego 58—60 sgr., owies bardzo dobry ma pokup po cenie 34 — 37 sgr. za 50 funtów cłowych. Groch i fasola równie w dobrym pokupie, groch po 58—72, fasola po 80—92 sgr. W nasionach olejnych słaby jest handel, za 150 funtów cłowych brutto siemienia lnianego na olej płacono dziś 165—200, rzepaku zimowego 160—190, rzepaku jarego 136—158, lnianki 130 — 156 srebrnych groszy.

Na koniczynę czerwoną nie było żywego odbytu, chociaż ceny są tańsze. Za cetnar cłowy nasienia starego 12—16, nowego 15½—18—18¼ tal.; nasienie białej koniczyny słabo pokupne; cetnar pośledniego 16—20, średniego 21—24, przedniego 25—26, bardzo przedniego 27 — 28 tal. pr. (1 talar pruski równy 1.57 a. w. bez ażia); nasienie tymotki 10½—12¼ tal.

Lwów, 19. kwietnia. *Ceny targowe:* mierzyca pszenicy 5.5, żyta 3.22, jęczmienia 2.24, owsa 1.59, grochu 3.10, kartofli 1.23, hreczki 3 złr., cetnar siana 1.14, słomy 64 ct., sąg drzewa miękkiego 8.3, bukowego 10.53.

Berlin d. 15. kwietnia. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1433 sztuk bydła rogatego; handel towarem tym był więcej ożywiony, niż minionego tygodnia, ceny jednakże nie koniecznie się podwyższyły. Trwające w Holandji zamknięcie granicy, aby ztamtąd bydła nie sprowadzano, spowodowało już kilkakrotnie kupców z prowincji Nadreńskiej do przybywania na targ tutejszy i zawierania znacznych zakupów; za 100 ft. wagi mięsa towaru wyborowego płacono 16—17 tal. i więcej, średniego 14—15 tal., a pośledniego 8—10 tal.

3415 sztuk świń; dowóz przewyższał zeszłotygodniowy o mniej więcej sztuk 100; ponieważ zaś towar piękny, tłusty, meklemburski w wielkiej liczbie znajdował się na targu, przeto sprzedany być musiał po niższych cenach, podczas kiedy więcej były żądane świnie wiejskie: na wywóz nie zawierano zakupów, a całego towaru nie sprzedano; za 100 ft. wagi mięsa towaru najpiękniejszego płacono 16—17 talarów, średniego 13—14 tal., a pośledniego 12 tal.

4584 sztuk owiec; ponieważ nie zawierano zakupów na wywóz, przeto przy znacznym dowozie ceny ostatniego tygodnia nie zmieniły się; za 50 ft. wagi mięsa towaru ciężkiego płacono 8½ tal., a za 40 ft. 6½ tal.

Część urzędowa.

Licytacje. Dyrekcja inżynierji wojsk. w Krakowie wydzierżawia w koszarach malarskich, trębackich i arsenałowych kantyny; oferty do dnia 30. kwietnia. — Obw. dyrekcja skarbowa w Tarnowie przyjmuje do dnia 1. maja br. oferty w celu wzięcia w dzierżawę dóbr Brzosteckich, należących do funduszu religijnego. — Sąd kraj. w Krakowie sprzedaje dnia 10. maja sumę 40.000 złp. intabulowaną na dobrach Prusy; licytacja w kancelarji notarjusza Goebla.— Sąd obw. w Tarnopolu sprzedaje dnia 24. maja, 21. czerwca i 18. lipca kwotę 600 złp. intabulowaną na realności Rebeki Rozmarin nr. 113—118 w Tarnopolu. — Tenże sąd sprzedaje dnia 7. czerwca ¼ część realności Mojżesza Pinkasa Gelbarda; cena 3815 złr. 95 kr. — Sąd obw. w Tarnowie sprzedaje dnia 20. maja i 24. czerwca ⅔ miejsca budowlanego na miejskim folwarku Infułackie pod nr. 10 i ⅓ części domu na tem miejscu stojącego, tudzież ⅓ części realności pod nr. 275 na przedmieściu Zawale; cena 15.418 złr. 86 kr. — Sąd obw. w Tarnopolu sprzedaje dnia 23. maja i 21. czerwca realność Salomona Wolfa pod l. 169; cena 785 złr. 57 kr. — Obw. dyrekcja skarbu w Samborze sprzedaje dnia 21. maja 42 cetnarów papieru wybrakowanego.

Edykta. Sąd powiat. w Dukli wzywa wszystkich spadkobierców ks. Stefana Popowczaka, zmarłego bez testamentu w Myscowej.

Konkursa. Na posadę sekretarza przy urzędzie miejskim w Drohobyczy z płacą 60? złr., term. podania do dnia 15. maja.

Kurs lwowski, z dnia 19. kwietnia,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	18	6	27
Dukat cesarski	6	24	6	33
Moskiewski półimperiał	10	80	10	95
Moskiewski rubel srebrny	2	00	2	08
Moskiewski rubel papierowy	1	71	1	73
Pruski talar kur.	1	97	2	01
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	88	76	63
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	68	80	43
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	63	67	38
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	75	6?	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	98	50	204	50
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	171	00	174	50

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 18. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	68	10
Losy z r. 1860	80	40
Akcje banku nar. za 100 gl.	706	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	165	60
London 10 fnt. szterlingów	132	20
Dukaty cesarskie sztuka	6	23
Srebro za 100 gl. w. a.	129	25

Wiedeń 18. kwietnia.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	90	54	00
„ Pożyczka narod.	68	25	68	50
„ Metaliki na m. k.	57	10	57	30
„ Obl. ind. niż. aust.	00	00	87	00
„ „ „ węgierskie	70	25	71	00
„ „ „ chor. i slaw.	74	00	75	00
„ „ „ galicyjskie	68	00	69	50
„ „ „ bukowińskie	66	50	66	00
„ „ „ siedmiogr	65	75	66	25
Warszawa 17. kwietnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	78	50	79	25
„ kupon. „	00	00	00	75
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	71	00
„ „ „ war.-bydg. „	55	50	57	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	706	00	708	00
„ anglo-austr.	89	00	89	50
Zakładu kredytowego	165	60	165	80
Kolei półn. Ferdynanda	161	80	162	50
„ galicyjskiej	207	50	210	00
„ czerniowieckiej	174	00	174	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	59	10	59
Augsb. 100 złr. ur.	111	00	111	25
Frankf. n. M. 100	111	25	111	50
Hamb. 100 mark.	98	50	98	50
Londyn 10 fnt.	132	20	132	70
Paryż 100 frank.	52	60	52	70
Paryż 18. kwietnia.				
Renta 3%	66	65	00	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	98	00	98	75
Losy pożyczki z r. 1839	137	00	137	50
„ „ „ 1854	72	00	178	00
„ „ „ 1860	80	70	80	60
„ „ „ 1864	73	40	73	90
„ „ srebrnej z r. 1864	75	50	76	50
„ „ „ z r. 1865	80	00	80	50
„ kredytowe	122	00	122	50
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	25	50	26	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ miasta Budy	25	00	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ hr. Keglevich	14	25	14	75
„ Rudolfa	11	50	12	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	90	00	90	25
Galic. Zakł. kred. 4%	75	50	76	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	105	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. kwietnia. PP. Bernatowicz Ludwik z Moskwy, Sahajdakowski Fr. z Zazuliniec, Zawadzki Michał z Bełzca, hr. Dzieduszycki Aleks. z Izydorówki, hr. Zamojski Szcz. z Wysocka, Saly Wł. z Gródka, Fargas W. z Hruszowa, Sperl J. z Tarnopola.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Korn ela Pillera.